RECENZJA POWIEŚCI (napoleon.org.p)

Trwa głosowanie w plebiscycie „Złota Pszczoła 2018” i w tym kontekście chcę wrócić do ubiegłorocznych kandydatów do tej zaszczytnej nagrody, a konkretnie do książki Sławomira Skowronka pt. „Śnieg, ogień i krew 1807”, która uzyskała wówczas piątą lokatę na liście laureatów. Nie jest to wprawdzie miejsce medalowe, ale szanse utworów literackich w tym plebiscycie z góry wydają się być mniejsze, zważywszy na wybitnie naukowe zainteresowania przeciętnego uczestnika Forum napoleon.org.pl. Jedynie temat, sygnalizowany podtytułem „Heilsberg”, mógł przykuć uwagę fachowca, który bezbłędnie odczytuje ukrytą pod tą nazwą największą bitwę czasów napoleońskich na terenie dzisiejszej Polski, bitwę pod Lidzbarkiem Warmińskim. Nie wiem, czy ze względu na swoją peryferyjność, czy też z innych względów, bitwa ta mało jest znana, jak sądzę, nawet w kręgach zainteresowanych tematyką historyczną czytelników popularnych opracowań i literatury pięknej. Ta zresztą skrupulatnie omijała temat kampanii 1807 roku, choć to przecież w jej właśnie wyniku powstało Księstwo Warszawskie. Ja sam zresztą zajęty swoim ulubionym wycinkiem dziejów napoleońskich, wojną hiszpańską, całkowicie lekceważyłem rodzimy teatr wojenny, a bitwa pod Heilsbergiem jawiła mi się jako nieistotny epizod wielkich działań wojennych naznaczonych takimi nazwami, jak: Pruska Iława i Frydland. Dlatego po ukazaniu się powieści pana Skowronka, znanego mi z Forum od razu się nią zainteresowałem. Sam Autor zadbał też o to, by takie jak moje potencjalne zainteresowanie podsycić, poprzedzającym właściwe „Słowo wstępne”, apostroficznym zwrotem do czytelników. Anonsuje w nim swoich bohaterów, nakreśla wątki i rysuje nastrój. Wyraża też osobiste zaangażowanie i w efekcie zachęca do wspólnie odbytej podróży w czasie.

Przystępując do lektury zastanawiałem się, jaki sposób konstruowania fabuły i prowadzenia narracji wybierze Autor. Czy będzie to dokumentaryzm w stylu J.I. Kraszewskiego, czy raczej typ powieści Sienkiewiczowskiej, której pochodną była twórczość W. Gąsiorowskiego? A może sięgnie po wzorce modernistyczne i jak S. Żeromski w „Popiołach” z impresjonistycznym rozmachem budować będzie własną filozofię dziejów? Możliwe też, że naśladując W. Berenta napisze nie powieść, ale „opowieść” historyczną. Gdyby szukać porównań z bardziej współczesnymi wzorcami, trzeba by wspomnieć twórczość Arturo Pérez-Reverte („Huzar", "Dzień gniewu", "Oblężenie") i popularną serię przygód porucznika Sharpe'a autorstwa Bernarda Cornwella. Pierwszy z nich kreśli obrazy losów jednostki na tle dokładnie ilustrowanych źródłami historycznymi autentycznych wydarzeń (z wyjątkiem "Huzara"), drugi całkowicie folgując fikcji literackiej tworzy klasyczną powieść przygodową. Obu jednak przyświeca tak charakterystyczna dla powieści historycznej nuta patriotyczna, obecna zarówno w intencji autora jak i w charakterystyce głównych bohaterów.

Mam wrażenie, że Autor świadom wcześniejszych wzorców poszukiwał własnej drogi i już za to należy mu się uznanie. Przede wszystkim główny wątek utworu związany jest z losami nie żołnierzy polskich czy francuskich, ale rosyjskich i rozgrywa się w oderwaniu od wielkich postaci i wydarzeń historycznych. Rosyjski punkt widzenia związany jest zapewne z osobistym zainteresowaniami Autora, który „dowodzi grupą rekonstrukcji historycznej Wileński Pułk Muszkieterski". Głównym bohaterem nie jest żaden z napoleońskich wiarusów, czy choćby tylko rekrutów, ale Timofiej Nikitycz Dmitrijew, „unteroficer koporskiego pułku muszkieterskiego”, a później inni jeszcze jego towarzysze i osoby z nimi związane wątkiem romansowym. Oczywiście są też „Francuzi”, reprezentanci przeciwników Rosjan i rosyjskich bohaterów powieści: generał Marulaz, podporucznik Ledru i szaser – Polak, Gontarz. Na tle fikcyjnych postaci utworu ciekawie rysuje się eksperyment wprowadzenia epizodu związanego losami francuskiego pułkownika Chaberta, bohatera powieści Balzaca i filmu Yves Angelo.

Cały utwór przesycony jest emocjonalnym zaangażowaniem regionalisty doskonale zorientowanego w dziejach swojej małej ojczyzny, co przekłada się również na sposób opisywania terenu i orientowanie akcji w konkretnej przestrzeni topograficznej. Szczególne też miejsce w oddaniu klimatu epoki ma przywoływanie dawnych niemieckich nazw miejscowych. Gdyby chcieć problem ujmować bardziej mistycznie, można zaryzykować twierdzenie, że Autor powraca w pamięci do swojego poprzedniego wcielenia i przypomina sobie wydarzenia i miejsca z przeszłości. Trochę jakby to sam zresztą sugeruje, pisząc we wstępie: „Odległe o dwieście lat wydarzenia chciałem upamiętnić, przybliżyć [...]. Coś i kogoś z nostalgią powspominać [...], po raz ostatni powrócić przez chwilę na swoją „wyspę Kalipso”, tyle że w sztafażu historycznym”.

W ogóle „Wstęp” do utworu wiele porządkuje i wyjaśnia i myślę, że dla lepszego rozumienia całości, warto go dokładnie przeczytać, może nawet parę razy. Oprócz dokładnych wyjaśnień Autora na temat koncepcji postaci fikcyjnych i historycznych mamy tu również wyjaśnienie konstrukcji utworu, w tym niepotrzebnie, według mnie, skomplikowanego tytułu. Dowiadujemy się bowiem, że powieść nosi tytuł „1807”, czego jednak nie widzimy na okładce, ale tylko jako podtytuł na karcie tytułowej. Co więcej, okazuje się, że uwidoczniony na okładce i karcie tytułowej tytuł, jakoby główny, „Śnieg, ogień i krew” odnosi się zarówno do całości, jak i do pierwszej części utworu. Druga część, zatytułowana „Stokroć błogosławiony”, wprowadza niejako (poprzez cytat) tajemniczą postać jednego z drugoplanowych bohaterów utworu, poety-żołnierza Konstantina Batiuszkowa. Niestety Autor nie wspomina o jakby trzecim tytule: „Heilsberg”, również widniejącym wyłącznie na okładce. Mam wrażenie, że takie bogactwo niepotrzebnie komplikuje tę część utworu, która w odróżnieniu od narracji i osoby narratora, wskazuje bezpośrednio na stanowisko i ocenę świata przedstawionego przez Autora. Taka jest bowiem rola wszelkiego rodzaju tytułów w utworze literackim. Być może chodziło o chwyt marketingowy, co potwierdza kolejny podtytuł na okładce: „Pasjonująca powieść historyczna osadzona w Polsce 1807 roku”, ale jak dla mnie więcej z tego szkody niż pożytku.

Powieść obfituje w zręcznie przedstawione realia historyczne, będące jednak tylko tłem dla działań bohaterów fikcyjnych. Czytelnik szybko zanurza się w klimacie epoki i chce poznawać losy zaprezentowanych mu postaci. Uniwersalny problem jednostki wplecionej w tryby wojny dostarcza czytelnikowi okazji do refleksji i współczującej zadumy nad losami ludzi żyjących w epoce stereotypowo przedstawianej jako barwna i romantyczna, a faktycznie pełnej tragicznych sytuacji i bezsensownego utrudzenia ludzi, którzy woleliby wieść spokojne życie. Powieść jest na tyle obszerna, że jej dwie części mogłyby być z powodzeniem dwoma odrębnymi utworami. Tym bardziej, że można dostrzec pewne różnice w sposobie rozwijania akcji w poszczególnych częściach. Część pierwsza mianowicie skupia się wokół działań pod Heilsbergiem pomiędzy 5 a 7 lutego 1807 i narracyjnie jest bardziej zwarta niż druga. W całości dotyczy epizodycznego wydarzenia, jaką były walki w obronie magazynów Heilsbergu przed Francuzami, dokładnie w czasie, gdy dalej na wschodzie toczyła się krwawa bitwa pod Pruską Iławą. Część druga rozgrywa się pomiędzy14 lutego a połową czerwca i jest bardziej epicka niż pierwsza, a jej kulminację stanowi bitwa pod Heilsbergiem (Lidzbarkiem Warmińskim). Oprócz głównego nurtu wydarzeń historycznych ważną rolę odgrywa tu wątek romansowo – przygodowy, przez co część ta zawiera jakby więcej cech właściwych literaturze pięknej, choć tło historyczne ani na moment nie przestaje być ważne.

Jakby w trosce o komfort odbioru przez czytelnika Autor dołącza w zakończeniu utworu spis osób, „Dramatis personae”, dzieląc je skrupulatnie na autentyczne i fikcyjne. Nieczęsto chyba autorzy wykazują się taką skrupulatnością i opiekuńczością wobec czytelnika, co oczywiście przemawia na korzyść Autora.

Nieodpartym wrażeniem po lekturze powieści Sławomira Skowronka jest przywyknięcie do poznanych w niej bohaterów literackich na tyle, że chciałoby się poznać ich dalsze losy. Dlatego też z wielką radością przywitałem zapowiedź Wydawnictwa Napoleon V o wydaniu kontynuacji rozpoczętego wątku w powieści pt. „Rozbitkowie. Heilsberg roku 1823. Opowieść o ludziach szukających drogi do domu”.

Na koniec jeszcze krótka refleksja. Myślę, że naturalnym dalszym ciągiem po lekturze powieści „Śnieg, ogień i krew” Sławomira Skowronka powinno być sięgnięcie po jego naukowe opracowanie tematu w książce p.t. „Guttstadt i Heilsberg. Działania wojenne w rejonie Dobrego Miasta i Lidzbarka Warmińskiego 4 – 12 czerwca 1807” Wydawnictwa Inforteditions.

Jan Laske